

KYŌKO

NAKAJIMA

TO, CO
ZAPAMIĘTANE

TO, CO
ZAPOMNIANE



Próbka książki wyłącznie do celów informacyjnych.

© Copyright by Wydawnictwo KIRIN

SPIS TREŚCI

To, co zapamiętane / to, co zapomniane	7
Kiedy moja żona była grzybem <i>shiitake</i>	23
Historia życia maszyny do szycia.....	45
Globalny System Pozycjonowania.....	72
Papierowy samolocik Kirary.....	102
Dzisiaj jest wyjątkowy dzień.....	126
Hodowanie łaskuna	146
Przyjaciele z dzieciństwa	169
Dom w Harajuku	186
Ostatnie Święto Zmarłych	216

PAPIEROWY SAMOLOCIK

KIRARY

Tego dnia Kenta jak zwykle pojawił się bez ostrzeżenia. Ale kogo też miałby ostrzegać? I jak miałby to zrobić? „Ej, nadchodzę!”?

Zaraz po tym jak umarł, początkowo nie był świadomy, że stał się duchem, więc szukał znajomych z czasów, kiedy żył, ale kiedy do nich podchodził, wyglądało na to, że go nie widzą, a gdy do nich wołał – nie słyszeli. Był dla nich tylko pustką. Z drugiej strony sam także nie dostawał żadnego uprzedniego powiadomienia, że się pojawi. Nikt nie mówił mu czegoś w stylu: „Hej, to dzisiaj!” ani nic. I bez względu na to, ile czasu upłynęło, nie potrafił też zrozumieć, dlaczego się pojawiał. Przede wszystkim jednak dopóki się nie pojawiał, nie był świadom swojego istnienia, a co robił i gdzie był w czasie pomiędzy kolejnymi powrotami – tego nie wiedział. Nawet jeśli założyć, że istnieje świat żywych i świat umarłych, to pomiędzy nim z tego i tamtego świata nie było żadnej łączności. Dawno, dawno temu egzystował na tym świecie jako istota żywa, a teraz, gdy pojawiał się tu po śmierci, był duchem – to rozróżnienie pojmował, lecz poza tym niczego nie rozumiał.

Początkowo pojawiał się dość często, ale ostatnio, miał wrażenie, działo się to coraz rzadziej. Kiedy dostrzegał z zaskoczeniem, jak bardzo zmienił się krajobraz miasta, stwierdzał, że od poprzedniego razu, kiedy tu był, musiało upłynąć sporo czasu. I podczas gdy wcześniej jego wizyty trwały zaledwie chwilę, obecnie stopniowo jego pobyt się wydłużał – nigdy jednak nie przekraczał jednego dnia. W jego pojawianiu się nie było też żadnego wzorca, że na przykład pojawiał się raz do roku, w rocznicę swojej śmierci albo na Święto Zmarłych. Myślał sobie, że być może kiedy w ludzkiej pamięci wspomnienie o nim całkiem się zatrze, to wówczas i on przestanie się pojawiać. Jedyna rzecz, z której doskonale zdawał sobie sprawę, to to, że jego przeznaczeniem było za każdym razem zginąć potrąconym przez samochód na drodze przy stacji Ueno. I choć nie miał nic przeciwko pojawianiu się, to ten moment za każdym razem był dla niego równie przerażający.

Kenta pojawił się nagle w przejściu podziemnym stacji metra, czyli w tym samym miejscu co zawsze. Krajobraz na powierzchni zmieniał się w mgnieniu oka, ale tu, pod ziemią, wszystko wyglądało tak, jak to zapamiętał – choć oczywiście obecnie nie było tu stada tłoczących się ludzi, niesamowitego smrodu, przestępców, alfonsów i dziwek z tamtych czasów, a w każdym razie nie w tej samej formie co wtedy. Tak czy inaczej, Kenta i tak nie miał innego miejsca, gdzie mógłby się pojawić, a ponieważ nie miał po co sterczeć tam w milczeniu, wyszedł na powierzchnię. Był poranek; pociągi jeszcze nie zaczęły kursować i wokół stacji nie było ludzi.

Pierwsze, co zobaczył, to zlatujące się z szelestem skrzydeł wrony i natychmiast poczuł, jak skręca go w pustym brzuchu. Nie potrafił sobie wyobrazić, jak to jest nie być głodnym. Dla niego ten świat i łaknienie było jednym i tym samym. Ruszył przed siebie, trzy-

mając się za pusty brzuch. Na ulicy unosił się zapach resztek jedzenia i Kenta jak zahipnotyzowany kroczył za nim, aż trafił na pasaż restauracyjny. Wałęsał się właśnie po nim, kiedy zza czerwonej zasłonki nad wejściem do jednej z knajpek dobiegły go ożywione głosy.

– Dziękujemy za posiłek! – zawołał ktoś gromko, drzwi lokalu rozsunęły się i wyszła z niego grupka młodych kobiet.

Mocny makijaż na ich twarzach obudził w Kencie wspomnienia. „Dziwki”, pomyślał sobie. Z knajpki doleciał go smakowity zapach sosu sojowego i tłustego mięsa, kiedy w ślad za klientkami z lokalu wyszła starsza, lekko zgarbiona kobieta, która zdjęła zasłonkę z napisem „rāmen” i weszła do środka. Wyglądało na to, że obsłużywszy ostatnich gości na dziś, zamykała bar.

Młode kobiety rozdzieliły się na dwu- czy trzyosobowe grupki i zaczęły łapać taksówki.

Tylko jedna z nich nie wsiadła do samochodu, a zamiast tego ruszyła pieszo. Kenta przez chwilę śledził ją wzrokiem, po czym, gdy skręciła w boczną ulicę, popędził za nią. Zatrzymał się na rogu, gdzie zniknęła i poszukał jej wzrokiem. Kiedy ją dostrzegł, zaczął podążać jej śladem. Miała brązowe włosy do ramion, skręcone w grube loki, jeansową spódnicę z naszytymi cekinami i przykrótki biały żakiet narzucony na ramiona. Na nogach zamiast obcasów nosiła balerinki. Kenta nie miał żadnego konkretnego powodu, żeby ją śledzić, ale odniósł wrażenie, że ktoś mu przypomina.

W taki sposób zazwyczaj upływał mu jego jednodniowy pobyt w świecie żywych.

* * *

Kobieta wspięła się na wzgórze i skręciła w wąską uliczkę, czujnie rozejrzała się dookoła, po czym weszła po zewnętrznych schodach na piętro dwukondygnacyjnego bloku, zatrzymała się przy środkowych spośród trojga drzwi i wsunęła coś do otworu na listy. Następnie drobnymi kroczkami zeszła po schodach i pospiesznie skierowała się w stronę głównej ulicy.

Kenta obserwował ją zza słupa telefonicznego. Już miał podążyć za nią, kiedy usłyszał ciche skrzypnięcie i spojrzął w górę. Drzwi środkowego mieszkania na piętrze otworzyły się.

Na progu stała mała dziewczynka, przecierając zaspane oczy. Podeszła do szczytu schodów i trzymając się poręczy, stanęła na palcach i wychyliła się, jakby czegoś wypatrywała. Stała tak chwilę, a potem ramiona opadły jej jakby w zrezygnowaniu i wróciła do mieszkania. Kenta porzucił zamiar śledzenia kobiety i stukając drewnianymi sandałami, wspiął się na żelazne schody.

Przekręcił gałkę klamki i pociągnął, a drzwi natychmiast się otworzyły.

– Mama? – spytała dziewczynka, wychodząc do przedpokoju, a zaraz potem na widok Kenty dodała: – A ty to kto?

Kenta uświadomił sobie, że mała go widzi.

– A ty? – odbił pytanie. Dziewczynka przechyliła głowę, lekko zdezorientowana, ale odpowiedziała:

– Kirara.

– Że jak? – prychnął drwiąco Kenta.

– Ki-ra-ra.

– Dziwne imię – stwierdził, podkreślając swoją przewagę nad małą. Dziewczynka znów przekrzywiła głowę. Najwyraźniej taki miała nawyk, gdy czegoś nie rozumiała.

– A ty, braciszku!¹

Uczucie towarzyszące zostaniu nazwanym braciszkiem przez tę małą nie było takie złe, wręcz przeciwnie – Kenta poczuł się z tym całkiem dobrze. Zrzucił z nóg drewniane sandały, stanął w rozkroku, z ugiętymi kolanami i rozpościerając ukośnie ramiona, jak to podpatrzył niegdyś u ulicznych aktorów, oznajmił:

– Pozwolę sobie się przedstawić! Przed tobą syn tej ziemi, urodzony w samym Tokio! A gdzie w Tokio? W samej dzielnicy Kanda! Ba, pierwszą kąpiel brałem nie gdzie indziej, jak tylko w świątyni Myōjin w Kandzie. Przybywam tu spod boku czcigodnego Saigō², z którego słynie Ueno, wprost z zasikanego zaułka Nogami³. Racz teraz zwrócić uwagę na moje nazwisko, a brzmi ono Kusunoki. Imię moje Kenta, a ksywka to Doliniarz Kenta. W skrócie Dolek. Do usług szanownej pani! – wyrecytował teatralnym falsetem, ale z jakiegoś powodu dziewczynka przed nim tylko stała jak wryta, patrząc na niego szeroko otwartymi oczyma, a potem, po kilku sekundach ciszy, zaczęła powoli zamykać drzwi.

– Ej, zaczekaj! – krzyknął Kenta. Chwycił drewniany sandał pomiędzy duży a drugi palec u stopy i zdążył wetknąć go w drzwi dokładnie w momencie, gdy już miały się zatrzasać. Chodak zadziałał jak klin, blokując je.

Korzystając z zaskoczenia dziewczynki, Kenta spokojnie otworzył drzwi, wsunął palce w paski sandała i cofnął się.

¹ W Japonii małe dzieci często zwracają się do starszych osób słowami określającymi członków rodziny: braciszku, siostrze, ciotko, wujku, babciu czy dziadku.

² Saigō – chodzi o Saigō Takamoriego, wpływowego XIX-wiecznego samuraja i polityka, którego pomnik stoi w parku Ueno w Tokio.

³ Nogami było potocznym powojennym określeniem na Ueno, używanym głównie przez przedstawicieli półświatka. Jest to nic innego, jak odwrotne odczytanie znaków składających się na nazwę „Ueno”.

Kirara nie przestawała się gapić w jego sandał. Pod wpływem jej intensywnego spojrzenia zdał sobie sprawę, że jego poszczerbione chodaki z postrzępionymi paskami mogą jej wydawać się dziwne.

Wzięły się stąd, że kiedy Kenta po raz kolejny – tym razem ostatni – uciekł z sierocińca, pomyślał, żeby gdzieś zwędzić porządne skórzane buty lub w najgorszym przypadku tenisówki, ale nie nadarzyła się żadna okazja, więc skończyło się na drewnianych sandałach, które i tak były lepsze niż chodzenie boso.

Kirara była najwyraźniej zafascynowana tym dziwnym obuwem. W końcu, wpatrując się w nie, wskazała palcem i zapytała:

– A co to takiego?

– A, te? – Do Kenty, zapytanego tak bezceremonialnie o te chodaki, dotarło, że być może nie był to najlepszy wybór. Faktycznie paski drewnianych sandałów były twarde i wrzynały się boleśnie w skórę pomiędzy palcami stóp.

– No bo, kurczę, nie mogłem skołować nic innego – wyjaśnił, lecz jego otwarte postawienie sprawy znów spotkało się z pustym spojrzeniem dziewczynki. Najwyraźniej Kirara kompletnie nie rozumiała, co do niej mówi. Zapadła niewygodna cisza, jednak Kenta nie miał ochoty odchodzić.

Dziewczynka, którą miał przed sobą, przypominała mu jego młodszą siostrę, która zginęła wraz z jego rodzicami wiosną w czasie nalotu bombowego i zaczął się zastanawiać, co robiłaby teraz, gdyby żyła. Poza tym przyciągał go do niej specyficzny zapach brudu i potu, który od niej bił. To był smród charakterystyczny dla ludzi, którzy od dawna się nie kąpali. Bez wątpienia był to znajomy zapach.

– Ta kobieta, która była tu przede mną... Kto to był? – spytał Kenta i opisał dziewczynce jej wygląd: jej włosy, ubrania i torebkę.

To, co zapamiętane / to, co zapomniane

Autor: Kyōko Nakajima

Czym jest rzeczywistość, jeśli nie mozaiką tego, co zapamiętane i tego, co zapomniane?

Dziesięć opowiadań Kyōko Nakajimy, pochodzących z różnych antologii twórczości japońskiej pisarki, łączy motyw pamięci i jej ulotności. Czytelnik znajdzie tu historie rodzinne i wątek subiektywność ich postrzegania; motyw kultuwowania tradycji wbrew zacieraniu się ich sensu w kolejnych pokoleniach; problem demencji i przeżywania żaloby, a także chimeryczności codziennych wspomnień. Bohaterami tych błyskotliwych, a jednocześnie wzruszających i ciepłych opowieści są nie tylko ludzie, ale także przedmioty, zwierzęta i... duchy.

„To, co zapamiętane / to, co zapomniane” to opowiadania, od których trudno się oderwać, a po skończonej lekturze jeszcze długo pozostaną z Czytelnikiem.

Przekład z języka japońskiego: Monika Szyszka

Liczba stron: 262

Format: A5

Okładka: miękka ze skrzydełkami

Data wydania: luty 2024

Cena detaliczna: 46,90 zł

Do kupienia na: <https://ksiegarniajaponska.pl/ksiazki/3053-to-co-zapamietane-to-co-zapomniane-kyoko-nakajima.html>